Mały Płomyczek

M

TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 8

WARSZAWA, 21 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU



IDZIEMY NA PRZECHADZKĘ



CHOROBA JASIA

Jasio jest chory. Leży w łóżku i patrzy w okno. Bo niema co robić. Boli go brzuszek, boli go głowa. Mama chodzi po izbie na palcach. Coraz to pyta:

— Boli cię, synku?

Więc Jaś odpowiada:

— Już mniej, mamo...

Tato z roboty przyszedł wieczorem razem ze starym panem doktorem.

Ten pan doktór miał bródkę. Jaś i bał się go trochę i śmiać mu się chciało.

— No, chłopcze, pokaż język — mówi pan doktór.

— Kiedy to nieładnie.

— To nic. Pokaż.

Więc Jaś pokazał. Pan doktór kręcił głową, patrzył, potem wziął Jasia za rękę. Wreszcie uśmiechnął się.

— Nic mu nie będzie. Za dużo zjadł czegoś. Pewno owoców.

—Gruszki jadłem wczoraj — przyznał się chłopiec.

Pan doktór zapisał lekarstwo. A kiedy odchodził, to powiedział taki wierszyk:

Boli cię brzuszek,
od brzuszka — główka.
Cała choroba
w tych paru słówkach.



KONDUKTOR

Tata wrócił z roboty i położył się spać. Janek włożył czapkę tatusia. Przewiesił przez ramię torbę i mówi do Basi:

— Teraz ja jestem konduktorem! Niech państwo wsiadają. Tu są ławki. Wszyscy się pomieszczą.

Tramwaj — to trzy krzesła i taboret. Basia wsiadła z dwiema lalkami. A czy wystarczy miejsc dla misia i Burka? Janek chodzi po tramwaju i wydaje bilety.

— Proszę płacić za bilety po 20 groszy!

Basia bierze bilet i mówi:

— Tu jest złoty. Ile się należy reszty? Janek wyrwał 5 biletów. Czy nikomu nie brakuje? Bo jeszcze zgóry biegnie Hania i w biegu próbuje wskoczyć do tramwaju.

— Nie, moja pani! Proszę poczekać, aż tramwaj stanie!

— A jaki to tramwaj? Czy trójka czy może piętnastka? Niema wcale numeru.

— Nie, to nie piętnastka. Ale jak dodać do niej sześć, to będzie piętnastka.

Pędzi tramwaj, a dzieci śpiewają:

Jedzie pociąg zdaleka.
Na nikogo nie czeka.
Konduktorze łaskawy,
zabierz nas do Warszawy.



WIECZNA ROBOTA

Co to mama robiła? O, mama ma zawsze po uszy roboty. Gotowała obiad.

Aż tu wpada ze szkoły Wicek. Nos ma podrapany, jakby wracał z wojny.

— Uu — płacze — to przez ten drut!

A na rękawie dziura jak pięść. Mama bierze igłę, siada.

— Zaceruje się. Nie płacz.

Była dziura niemała,
co na łokciu siedziała.
A sio dziuro do lasa,
bo kapotka jest nasza.

Ale zanim dziura zdążyła uciec do lasu, Julka już przyszła.

— Zaszyj mamo fartuszek. Rozdarł się.

A mama mówi:

— Trzeba mieć dziesięć rąk. Poproś babci.

Ho, babcia potrafi szyć. Wzięła wielkie okulary i długą nitkę i igłę.

Czyj fartuszek? A Julki.
Wyszło nici pół szpulki.
Oj, nikt lepiej nie szyje
od tej naszej babulki.

— Zaraz włożę kapotkę — mówi Wicek. Ale mama kiwa głową.

— Widzisz, jaka brudna. Trzeba wyprać. Oj, z temi dziećmi wieczna robota.

KOLOROWE HISTORJE



Jaś się cieszy, jest szczęśliwy,
że mu kredki takie dziwy
na papierze
rysują.
I właściwie
— któż uwierzy?
Niema teraz go w mieszkaniu,
bo na krześle,
z kredkami,
płynie po oceanie.
I Jasiowi jest wesoło,
jak siedzącym w kwiatach pszczołom
i tak pięknie i tak cudnie,
jak małej ważce w południe.
I napewno mu się zdaje,
że się zmienił w motyla,
bo rękoma, jak skrzydłami,
machnął
i atrament wylał.



A atrament z kałamarza
popłynął na biały papier,
nie pomoże już bibuła,
jeszcze bardziej się zachlapie.

— To nic, Jasiu, — rzekł tata —
przecież to nie atrament,
to noc czarna zapadła
i zakryła firmament.

Nocą strasznie na morzu,
hm... nie to, co w pokoju;
trzeba księżyc zawołać,
bo Marysia się boi.

(d. c. n.)





U KUŚNIERZA

Siedzi sobie pan Futerski
i naprawia futra.
Biała zima się rozpocznie
pewnie już od jutra.

Więc się trzeba przygotować
na zimy przyjęcie.
Reparować i szyć futra
to moje zajęcie.
A w kąciku trójka dzieci
skończyła zadania.
— Daj, tatusiu, kawałeczki!
Kotka zrobi Mania.
Mania kroi, Zosia szyje.
Marek watę wpycha.
Myszka, kotek i niedźwiadek
prawie, że oddycha.
Z pacioreczków ma też oczy
i wiewiórka ruda.
Dzieci siedzą zapatrzone
w futerkowe cuda.
W tem spod pieca Mruczuś skoczy,
łap, cap, myszkę sprząta!
Błyszczą mu zielone oczy.
Ucieka do kąta.
Mania krzyczy, Zosia goni.
Marek dopadł kota.
Tatuś śmieje się i mówi,
że dobra robota.



DOMEK BEZ DRZWI

Tatuś maluje ściany w dużem mieszkaniu. Na ścianach będą kwiaty i kółka. Teraz ich niema, bo ściana jest zmyta.

Jaś i Zosia przynieśli tatusiowi obiad. Tatuś je obiad. A Zosia pyta:

— Tatusiu, możemy się pobawić?

— Pobawcie się!

— A malować możemy? — pyta Jaś.

— Możecie. Ja to później zamaluję.

Jaś łapie duży pendzel, a Zosia mały. Jeden z czerwoną farbą, drugi z zieloną.

— Zosiu, co namalujemy?

— Dom! Taki duży, duży!

I malują dom. Jaś odrazu zrobił dach, a Zosia maluje ściany i okna.

— A komin gdzie?

— Prawda! Już jest komin! Dach czerwony, a komin zielony!

— Tatusiu, czy ładny domek?

— Ładny, tylko drzwi niema.

A tu niema gdzie namalować drzwi. Bo na ścianach same okna!

— Tatusiu, co zrobić?

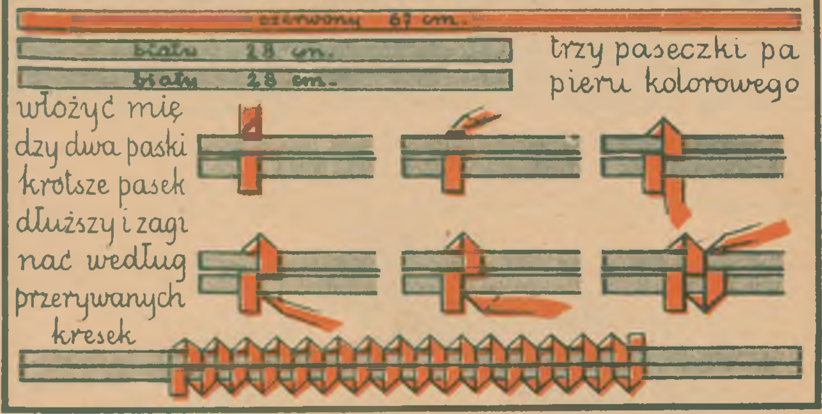
— Nic. Wracajcie do domu. Teraz ja będę malował.

I tatuś bierze biały pendzel do ręki.



to mama i tata
to lalka i kotek
kotek pije mleko

ZAKŁADKA DO KSIĄŻKI



ZGADNIJ

t-t-ś pr-c-j- w f-br-c-

Stąd znikły niektóre litery. Zostawiły po sobie ślady — kreski. Dopiszcie litery, jakie znikły i napiszcie całe zdanie.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Śpiewajmy piosenki".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie. . . .	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



MAMA POMAGA PRZY LEKCJI